

86 Rkp. 84/1,2,3.



86 Rkp. 84 PAN

1. Odczyt Prof. Kotarbińskiego w 70 rocz. urodzin Prof. dr K. Twardowskiego:

Kazimierz Twardowski/W dniu siedemdziesiątych urodzin, 20.X.1936/ /Pierwsza próba/.

Maszynopis format: cm. 22,3x17,8 k.9

2. Kazimierz Twardowski - Druga próba
maszynopis format tenże k.9.

3. Kazimierz Twardowski - Tekst główny.
maszynopis format tenże k.11.

/Tekst przygotowany dla Polskiego Radia - 20.X.1936/

86 Rkp. 84/1-3. IV.

Odryt Ratarbiński

70 rocz. urodzin

Profesora

20

Pierwsza próba.

86 Rkp. 84/1 P.A.N. / 1.

KAZIMIERZ TWARDOWSKI.

/W dniu siedemdziesiątych urodzin, 20.X.1936/

Po raz siedemdziesiąty przypadają dzisiaj urodziny profesora Kazimierza Twardowskiego, filozofa. Chwila więc nadarza się sposobna, by uprzytomnić lub może tylko przypomnieć odbiorcom Polskiego Radja rodzaj i miarę Jego zasług.

W niejednym ze słuchaczy, gdy mowa o filozofie, budzi się pytanie, jaki też stworzył on system oryginalny, czy wypracował własny, odrębny, indywidualny pogląd na świat. Ale Twardowski nie należy do myślicieli, których praca naczelną miałaby na celu subiektywne doktryny uniwersalne. Przeciwnie, rad oblewa on zimną wodą pomyłone naogół zapędy natchnionych konstruktorów, budowniczych zamków na lodzie, zwłaszcza jeśli uganiają się oni, za tem, co własne, za tem, co by odzwierciedlało swoisty rdzeń ich osobowości. Wszystko to, Jego zdaniem, wolno robić, lecz prywatnie, na osobisty rachunek, nie na rachunek filozofii. Bo nieznośne jest dla Twardowskiego przeciwstawianie filozofii i nauki, a wysiłek dotychczasowego żywota włożył On

w to, by okazać, że filozofię można uprawiać jako naukę właśnie, równie rzeczowo, jak matematykę, fizykę, językoznawstwo, z równym poświęceniem osobniczego kaprysu myśli na rzecz prawdy obiektywnej, wszystkich jednak obowiązu-
jącej. Jest coś z postawy lojalnego urzędnika w tej dyscy-
plinowanej rzeczowości, która każe Twardowskiemu przyjąć
jako specjalność zawodową filozofa utarty zespół nauk,
uprawianych łącznie wedle oficjalnego podziału akademickich
przedmiotów nauczania. Wchodzą doń, jak wiadomo, psycholog-
ia, teoria poznania, logika, etyka i inne jeszcze gałęzie
dociekań. Objął je wszystkie Twardowski, dołączając pokrew-
ną pedagogikę. Połączenie to zresztą bardzo naturalne u
uczonego, którego działalność teoretyczna nierozdzielnie
się kojarzyła z pracą nauczyciela. A uczy Twardowski
przede wszystkim solidnej roboty. Określonych przekonań
w sprawach istotnie spornych nie wszczepia, wyrabia tylko
w słuchaczach zrozumienie zagadnień, poprawność w braniu
się do rzeczy, ład we wszelkiej pracy. Każe wiernie stresz-
czać teksty pisarzy trzeźwo myślących i skłonnych do ja-
sności w wypowiedzaniu się, nadewszystko klasyków angielskich. Streszczenie wymaga interpretacji, wnikliwa inter-
pretacja i troska o zrozumiałość referatu wymagają często-

kroć doprowadzenia myśli do większej przejrzystości, niż ta, na którą się zdobył streszczany autor. Szkoła Twardowskiego stała się szkołą formułowania myśli, chociażby najtrudniejszych, w sposób dojrzwały a przeto jasny i wyraźny. Kto wychodzi z tej szkoły, nabiera osobliwego uczucia na mętne frazesy, najeżony uczonymi słowami i tępi gdzie może tego raka literatury filozoficznej. Powściąga to, oczywiście, romantyczne wzloty, ale nawet ci, którzy je cenią u myślicieli, nie mogą zaprzeczyć, że twórczość wprawdzie może być romantyczna, ale dobra szkoła musi mieć znamiona klasyczności. Klasykiem jest Twardowski przez swą rzeczowość, przez nieustanne wymaganie poprawności, przez dążenie do stanowczych, określonych, wyraźnych form myśli i słowa. To, czego wymaga, na sobie okazuje, ufny w siłę niezastąpioną dobrego przykładu.

Dłskonale z tem wszystkim się godzi ulubiony temat Jego naukowych rozstrząsań, leżący na tak zwanem pograniczu logiki i psychologii. Są to zagadnienia propedeutyczne, podstawowe, jak podstawowem jest na przykład zadaniem zbudować sieć dróg i skanalizować teren przed wzniesieniem budowli mieszkalnych. Chodzi o psychologiczną strukturę pojęć, ^{Każdy} wie, że myśląc wyobraża sobie jakoś to, o czem

myśli, czasami naocznie, czasami tylko za pośrednictwem symboli. Ale mało kto świadom jest złożoności tych aktów reprezentacji myślowej, bogactwa form wyobraźni logicznej, głębi zagadnień, do których prowadzi rozbiór zachodzących tutaj stosunków. A fachowiec dopiero należycie ocenić zdoła doniosłość podstawowych rozróżnień, które wprowadził i utrwalił w umysłach swych uczniów Twardowski, dając im niejako szczepionkę ochronną przeciwko zgubnym w teorii poznania nieporozumieniom. Uczniowie ci mogą się rozpoznawać po tem, że nawykli wyraźnie i konsekwentnie odróżniać przedmiot i treść wyobrażeń i pojęć, a same ich akty znowu odróżniać od przedmiotu i treści. Mistrz nastawił niejako mikroskop na procesy przeżywania wyobrażeń i pojęć, i to, co dla gołego oka spływało w jedno, okazało się subtelnie złożonem z mnogości składników. Różnica w tem, że rolę szkieł powiększających odegrał wysiłek analityczny badawczego umysłu, uzdolnionego niezwykle do takich badań i przygotowanego do nich w szkole znakomitej.

Urodzony w Wiedniu, jako syn dostojnika administracji skarbowej, Twardowski kształcił się w znakomitej, jak fama głosi, klasycznej szkole średniej, zwanej Theresianum. W la-

tach uniwersyteckich studjował zrazu matematykę, co jest zawsze dla filozofa nieocenionym przygotowaniem. A głównym jego przewodnikiem w filozofii był Franciszek Brentano, znawca Arystotelesa i scholastyki, analityk pojęć psychologicznych, mistrz jasnego wykładu, nauczyciel całej plejady wpływowych później profesorów. Podówczas zagłębiał się też Twardowski w pisma Kartezjusza, który dbał ze specjalną pieczołowitością o idee jasne i wyraźne, widząc w nich niezbędne i niezawodne drogowskazy myślenia. W takich płomieniach wypalony umysł Twardowskiego oddał się na usługi polskiej kultury filozoficznej. Trwa ten okres od 40 przeszło lat, od dnia, w którym Twardowski zjechał do Lwowa, gdzie dotąd stale przebywa, i objął wykłady w tamtejszej wszechnicy. Był to istny przełom w stosunku inteligencji akademickiej do filozofii. Zrozumiano, że jeżeli filozofia fantastyczna zasługuje na wygnanie z uniwersytetów, to filozofia trzeźwa i naukowa jest nieodzownym i niezastąpionym składnikiem prawdziwego wyższego wykształcenia, a w szczególności, że nie może się obejść bez niej wykształcenie przyszłych nauczycieli. To, co podawał z katedry i w rozmowach nowy profesor, smakowało

jak chleb powszedni i taką właśnie miało dla umysłu
 wartość odżywczą. Zdrowemu rozsądkowi przybył w su-
 kurs zdeklarowany sojusznik, a zarazem wróg haseł
 popularnych, rozluźniających więź intelektów i spój-
 ność charakterów, rzekomo w imię głębokiej filo-
 zofii. Twardowski demaskował systematycznie pozo-
 ry tej głębi, niczem Sokrates w sporach z sofista-
 mi. Dwa przykłady może wystarczą: kampanja przeciw-
 ko relatywistom i obrona możliwości altruizmu. Rela-
 tywiści głoszą, że prawda jest względna. Przy wnik-
 nięciu głębszym w sens tego mniemania okazuje się,
 że według relatywistów dwie osoby mogą twierdzić
 to samo, a mimo to sąd jednej z nich może być praw-
 dziwy, drugiej zaś fałszywy. Wspólność prawdy,
 jej chrakter powszechny, wszystkich jednakowo obo-
 wiązujący, zostają tu podkopane, grożąc, że tak
 powiemy, rozluźnieniem obyczajów myślowych. Otóż
 Twardowski poddał rozbiorowi krytycznemu zarówno
 samą tezę relatywistów, jak też jej argumenty, i
 okazał, że czerpią one siłę sugestywną z wieloznacz-
 ności i niedomówień. Wystarczy myśleć uważnie i
 formułować myśli dokładnie, by zły urok takiego re-

latywizmu stracił moc nad umysłem. Tu trzeba dodać, że ów relatywizm wcale nie jest tożsamy z relatywizmem fizykalnym, wyrażającym się w t.zw. teorii względności czasu, i że krytyka Twardowskiego bynajmniej tego relatywizmu nie dotyczy. Podobne złudzenia wykazuje Twardowski u podstaw przygnębiającej tezy, że nie podobna postępować inaczej, jak tylko egoistycznie. I tu prosty rozbiór pojęć okazuje, że bynajmniej tak nie jest, i uwalnia niejednego głębiej myślącego człowieka od nacisku doktryny, zagrażającej tym razem dobrem obyczajom w stosunkach między ludźmi. Wdzięczniśmy mistrzowi za tę pozytywność, za tę konstrukcyjność, za podtrzymywanie w nas oświeczonej wiary, że nie koniecznie na iluzjach, lecz właśnie na prawdzie i świadomości jej wyznawaniu można oprzeć uspołecznienie i równowagę ducha.

Zmagają się od lat dwa żywioły w walce o rząd dusz: z jednej strony entuzjazm wieszczych i bohaterskich wizjonerów, z drugiej trzeźwa dzielność krytycznej, realnie zorientowanej, planowości. Z jednej strony Mochnaccy, z drugiej Śniadeccy. Twardowski

należy do tych drugich i to, mimo wyraźnych zresztą różnic, pozwala postawić go obok propagatorów pracy organicznej u podstaw z epoki tak zwanego pozytywizmu warszawskiego. Ale Twardowski jest nie tylko propagatorem, lecz i wykonawcą pracy u podstaw. Jego sumieniu obywatelskiemu spokoju nie daje dystans, jaki zachodził w całym sposobie bycia na przykład między przedwojennym Sosnowcem a przedwojennymi Katowicami. Tem upokarzający w porównaniu z obcymi marazm wzbudza w ~~Nim~~ czynny sprzeciw. Więc gdzie może, przykładem własnym, organizując, kierując sprężyscie, pokazuje i uczy, nie już jak osiągać ideały solidności i ciężizny w inteligentnym czynie zbiorowym, lecz jak tępić niesłowność, niedbalstwo, słomiany ogień, bezład, kaprys i inne pospolite u nas wady, zaletom praktycznym przeciwne. Więc niejedno dociekanie naukowe zarzucił dla nauczania, niejedną porcję energii nauczycielskiej przerzucił na działalność organizatora. Dziekan, rektor w czasach osobliwie trudnych, prezes zrzeszonego nauczycielstwa, założyciel i kierownik stały towarzystwa filozoficznego, redaktor fachowego czasopisma - każdą z tych funkcji pełnił lub pełni

z fenomenalną intensywnością, stwarzając wszędzie system i przenikając myślą kierowniczą aż do ostatnich szczegółów.

Mógłby kto zapytać, czy nauczanie filozofji godzi się z takim hasłem pracy u podstaw... Czy nie jest to szerzenie zainteresowań luksusowych... Odpowiedź sama się narzuca. Oto filozofia rozumiana tak, jak ją rozumie Twardowski, należy do rzeczy elementarnie potrzebnych każdemu społeczeństwu, chcącemu mieć dość wykształconych w swoim fachu nauczycieli. By się przekonać konkretnie, jakie tu zachodzą związki, wystarczy przeczytać rozprawę Twardowskiego o postulacie naoczności w nauczaniu. Ogrom położonych przezeń zasług najlepiej mogą ocenić ci nauczyciele i nauczyciele nauczycieli, których On bezpośrednio lub pośrednio wykształcił.

W postaci Twardowskiego z rozumem mędrca łączy się majestat iście królewski. Obyż tacy mężowie jak On, ku pożytkowi ludzkości, stali na czele społeczeństw...
